

Wrócili Pruszyńscy. Widywano ich tu i ówdzie. Potem Stanisław przycupnął w Alejach Ujazdowskich. Ale

Lidia  
WÓJCIK

# BELWEDER

**Pruszyńscy od wieków siedzieli w powiecie starokonstantynowskim, gdzieś między Lwowem a Żytomierzem, gdzie w czasach „Ogniem i mieczem” przetoczyły się kozackie zawieruchy. Ksawery miał odziedziczyć po ojcu i bogatych stryjach kawały urodzajnej ziemi.**

Wiatry rewolucji przewiały powiat Stary Konstantynów i Ksawery nie odziedziczył niczego.

## To nie ja stawiałem granice

Aleksander, syn Ksawerego, nazywa siebie polskim hrabią. Za wołyńską ziemią Pruszyńskich nie tęskni. Wie, że w 1914 r. w Mińsku żyło 40 proc. Polaków, tyleż samo Żydów, a Białorusini byli prawie niewidoczni.

### Wracajcie rodacy

Ziemia białoruska wydała wielu wybitnych ludzi, Radziwiłłowie, Czartoryscy, Chodkiewicz. Wydała Kościuskę, Ogórskiego, Mickiewicza, Traugutta, Moniuszkę i co tu dużo mówić Piłsudskiego, który jakimś cudem czuł się... Litwinem(...).

Dziś gdy odradza się Białoruś wydawało by się, że trzeba by ich wezwać do powrotu, do pomocy w budowie Nowej Białorusi, wspólnej Ojczyzny Polaków, Białorusinów i Rosjan.

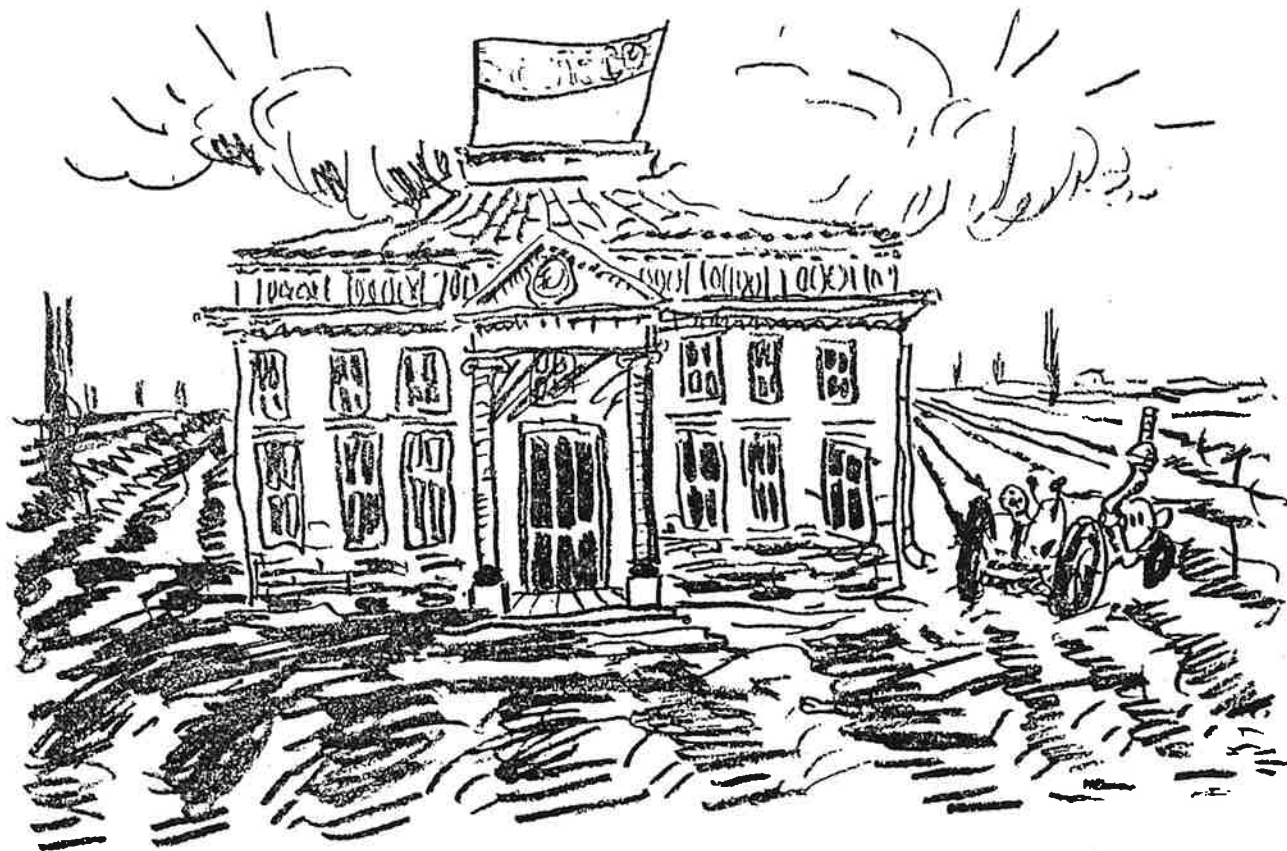
Czy może nie zacząć od przywracania ich pamięci nadając pewnym ulicom w miastach ich imiona, bo przecież gdzieś jak gdzieś, ale w Mińsku powinny być aleje Moniuszki, w Słonimie skwer Ogórskich, w Nieświeżu bulward Radziwiłłów, w Wołkowysku plac Chodkiewiczów, a w Lidzie ulica gen. Bułak Bałachowicza.

- To wielki skandal w stosunkach polsko-białoruskich, że myślimy się nie upominani o Mińsk - krzyczy Aleksander w ciasnym warszawskim mieszkaniu, nad słoikiem majonezu i fusami z herbaty. - Jest w książce mojego stryja Miśia (Mieczysława Pruszyńskiego) taki wywiad z Grabskim, gdzie on mówi, że kiedy Piłsudski siedział na Wschód Polska mogła wziąć ziemie po linię przzerwiania ognia, postawić granice aż pod Witebskiem, gdyby nie głupota endeków, którzy bali się mieszanek narodowościowej.

Aleksander urodził się w majątku dziadka Oskara Meysztowicza w Rohoźnicy, na Grodzieńszczyźnie. - Dzisiaj to jest oczywiście Białoruś. W Grodnie żyje mnóstwo Białorusinów, ale przecież to nie ja stawiałem granice.

## Stalin i carska porcelana

Granice ustawiał poniekąd ojciec Ksawery, przynajmniej gdy idzie o szczegóły literackie. Żył równie pięknie jak pisał. Wiódł życie rycerskie i romantyczne. Walczył w



Rys. Jacek Ziemiński

Normandii, był ranny pod Narwikiem. Kiedy w 1941 r. po podpisaniu paktu Sikorski - Majski wysyłano do Moskwy polską ambasadę, zabrał się z ambasadorem Kotem jako attaché prasowy. Frontu ostatecznie nie zobaczył, bo obcych korespondentów nie wpuszczano do okopów.

Niemcy parli na Moskwę. Pruszyński u boku generałów Sikorskiego, Andersa i ambasadora Kota bawił na bankie-

### Czy Litwa dokonała wyboru?

Polska nie ma „Polityki Wschodniej”. Nie jest to wina nie tyle Prezydenta czy Ministra Skubiszewskiego. To wina późno nawrzuconego komucha prof Bronisława Gieremka. Przez szesnaście miesięcy Prezydent Landsbergis i jego Rząd miał 500 dni do zrobienia czegoś dla Polaków. A co zrobił? Nic.

cie u Stalina. Wielki człowiek uściśnął mu dłoń. Siedzieli przy wspólnym stole, zastawionym carską porcelaną z monogramami Mikołaja II i Aleksandra III oraz sztucami z sierpem i młotem. Z Molotowem uzgadniał literackie szczegóły polsko-radzieckiej deklaracji, którą tej nocy miano podpisać. Zrozumiał wcześniej niż ktokolwiek, że losy Polski w tej wojnie rozstrzygną się gdzieś w brzoźowych lasach Karelii, na pynnych drogach pod Smoleńskiem.

Ambasada polska przeniosła się niebawem do Kujbyszewa. Tam widywał się z komunistami: Jędrzychowskim, Putramentem, córką Feliksa Kona, spotkał się podobno z Al-

fredem Lampe. To on, Pruszyński, podpiewał komunistom polskim w Kujbyszewie: - Jak już chcecie oddać Lwów i Wilno, to przynajmniej zażądajcie Szczecina i Wrocławia.

Spodobało się to bardzo Wandzie Wasilewskiej, która zaczęła niebawem pisać o „Polsce Bolesława Krzywoustego” - sięgającej na wschodzie ledwie po Bug i San. Pruszyński nie pomyślał wtedy, że taka Polska nie spodoba się jego synom.

## Do Rosji mnie nie ciągnęło

Zanim wyemigrowali na dobra, wyjeżdżali często z ojcem, który pracował po wojnie w Narodach Zjednoczonych. Szlachcic, wykształcony, władający wieloma językami był dla władzy ludowej prawdziwym skarbem - na krótko, rzecz jasna. Jeździł z Nowego Jorku do Rzymu, żeby montować układ pomiędzy PRL i Watykanem. Nie zmontował.

Został odstawiony na boczny tor - stanowisko ambasadora w Hadze. Podobno szykowano mu proces o Hiszpanię; jako wrogowi klasowemu, który przez cały czas, nawet na placówkach dyplomatycznych, pracował dla „dwójki” londyńskiej. Zaczynały się już czasy oskarżeń i śmierci w nie wyjaśnionych okolicznościach.

- Kiedy ojciec zginął na niemieckiej autostradzie - wspomina Stanisław, wówczas 14-letni - nas tu sprowadzono prawie siłą i wsadzono do domu dziecka na Bielanych. Nie mie-

### Kiedy Rząd Białorusi zje „Polską Żabę?”

Trzeba dać Polakom [na Białorusi - uw. red.] nie tylko tego co chcą dziś, ale też tego co mogą chcieć jutro (...). Proponowałbym następujący pakiet: Uznać niepodważalną prawdę, że Polakom na Wschodniej Białorusi od 1921 roku, a na Zachodniej Białorusi od 1939 roku dzieła się wielka krzywda (...). Oddać Polakom wszystkie domy, zbudowane przed 1939 roku z polskich funduszy społecznych lub gdyby tego nie można zrobić to dać równie dobre domy z obiektów zwalnianych przez wojsko.

liśmy żadnej forsy, matka nie pracowała, chciała, abyśmy uciekali do Holandii i poprosili królową o azyl.

W 1955 r. w Warszawie odbywał się światowy festiwal młodzieży. Stanisław mówił po angielsku, więc bardzo był tam przydatny. Potem razem z festiwalowiczami wyjechał. W Polsce pojawił się jako dziennikarz podczas pierwszej wizyty Papieża.

- Przeszło dziesięć lat pracowałem jako anglojęzyczny dziennikarz w Montrealu. Potem rzuciłem się na restaurację, bardzo dobrze mi to poszło. Teraz w Polsce też mi nieźle idzie.

Rohoźnica? Tak, oczywiście, dzieciństwo. Bardzo był kiedyś przywiązany do tego miejsca, po wojnie nigdy tam nie pojechał.

- Mnie przecież nawet do Polski przez lata nie wpuszczano, a tam, na Białorusi specjalnie mnie nie ciągnęło.

## Konkurs na toalety

Aleksander inaczej.

- Ten dom w Rohoźnicy sprawił, że tam wróciłem, odwiedzam go co miesiąc, stoi wciąż ogromny, po prostu Belweder



# W KOŁCHOZIE

w środku kołchozowych pól. W 1906 r. dziadek Meysztowicz kupił dobra Rohoźnica, z pałacem projektowanym przez tego samego architekta, który zbudował Belweder. Moja matka odkryła kiedyś, że wymiary obu pałaców są takie same. Administracja kołchozu zastąpiła widok na jezioro. Śmierdzący wychodek ustawiła obok pałacu, tuż przy frontowym wejściu. Więc mówię im, że przed wojną były w pałacu łazienki. Ciągłe tam przyjeżdżam i robię im jakieś uwagi, więc przewodniczący kołchozu wezwał architekta i kazał pałac odnawiać.

Pruszyńskiego tak to podniosło na duchu, że na każdym spotkaniu z Polakami urządzał konkurs, kto ma najładniejszą toaletę, ale laureatów nie było.

Jednemu mojemu koleźce mówię: Władek, to wstyd, żebyś ty miał taką toaletę. W końcu uniósł się ambicją, przeniósł na inne miejsce, z dwóch zrobił jedną i jakoś to wreszcie wygląda, można tam nawet wejść.

W sporadycznie ukazującej się gazecie na razie nie pisze o toaletach. Oczywiście, byłaby taka potrzeba, ale nie wypada, bo „Pryzmat” dociera także do Kanady, czyta go tam żona, która została w Kanadzie i 130 innych Polaków, dawnych prenumeratorów „Expressu”, który przez 11 lat wydawał w Kanadzie. Dziesięciotysięczny nakład pozwalał przeżyć rodzinie Pruszyńskich.

„Pryzmat” ukazuje się na razie w tysiącu egzemplarzy, na tyle otrzymał pozwolenie. Żeby wydawać prawdziwą gazetę trzeba być obywatelem Białorusi. Oczywiście, przechodzi

Kiedyś Slonimski usiadł tu przy stoliku i powiedział o ojcu Stanisławie: „To była kometa, która spadła z niewygasłym żarem”.

Tak, tak, wiem. Julia Hartwig i pan Międzyrzecki powiedzieli mi o tym niedawno, ja słyszałem wcześniej tylko o tych mordobiciach.

## Uczyć się na Kanadzie

Aleksander o Stanisławie: – On wyrzekł się dziennikarstwa, ja jeden w rodzinie nadal poważnie biorę się za pióro. Zawsze wozi w walizce komputer, na razie sam pisze całą gazetę. Będzie miał niebawem reporterkę. Nie mówi wprawdzie po polsku, ale jej ciotka – Arciszewska – ją za-

## Przyczyna

Do czego to u nas doszło – powiedziała do mnie pewna starsza prosta kobieta w Mińsku.

Tak prawda. Nigdy tu nie było bardzo dobrze ale teraz jest naprawdę źle i niebardzo widać wyjścia.

Warto jednak wszystkim powiedzieć wreszcie prawdę. Doszło do tego podobnie jak do Rewolucji Francuskiej – z powodu zadłużenia w wyniku zagranicznych wojen.

Związek Sowiecki prowadził ich sporo: (...)

To doprowadziło do katastrofy gospodarczej, którą teraz naród odczuwa. Dotąd dzban wodę nosił, aż mu się ucho urwało.

protęgowała. Nie jest tylko pewien, jak ona ma się do wielkich Arciszewskich.

– Że czasem niegramatycznie, że styl nieraz fatalny? No cóż, doskonałą polszczyznę pisał tylko mój ojciec. Ale ile w mojej gazecie ważnych informacji, np. o wyborach, o Toronto, ludzi interesują takie rzeczy, a kto ma im o tym powiedzieć. Muszą się uczyć na Kanadzie.

Ci różni dżentelmeni białoruscy krzyczą dużo, ale nie bierają się, żeby język białoruski wprowadzić do szkół. Powiedziałem ministrowi kultury: „Panie, trzeba wydawać lekkie powieści romantyczne po białorusku, po roku będzie miał pan efekty”. W końcu wyjdzie na to, że to ja, Polak, dbam o białoruski. A przecież ja tu muszę dbać o Polaków, bo rząd białoruski nie zżabił się wydaniem choćby jednego rubla na sprawy polskie.

KGB nadal wszystko rejestruje, nie obcięto im ani jednego etatu, chociaż nie pracują tak jak dawniej. Do mnie nie przyszli w ogóle, choć wiem, że są na mnie źli i robili mi rozmaite numery. Ale oferty nie do odrzucenia jeszcze nie miałem. Nawet po tym, jak w procesji podczas Bożego Ciała nosiłem flagę polską obok białoruskiej i Białorusini rzucili się na mnie z pięściami. Na szczęście obronili mnie polskie kobiety.

## I do tego polski hrabia...

Organizacji polskiej w Mińsku przewodzi pan Gawin, były officer techniczny KGB. Stale pozostaje w konflikcie z polskim konsulem. – Profesor Smulkowa, specjalistka od języka białoruskiego jako konsul nie potrafi o nic się upominać – uważa pan Gawin. – Kiedy arcybiskup białoruski kazał zdjąć polską flagę przed kościołem, nie zwróciła na to uwagi.

Ciekawe tylko – zastanawia się Pruszyński – czy ona ma takie instrukcje z Polski, czy tak z własnej woli nic nie robi. W tej sytuacji ja muszę odbudowywać tu polskość, bo przez 50 lat nie wydano żadnej polskiej książki, a trzeba zapisać tych facetów z „Niwy” z Białegostoku, ile książek wydano w Polsce w języku białoruskim. Przez pół wieku więcej szkół białoruskich było w Polsce niż na Białorusi. Więc Polacy muszą dostać tu większe prawa. Oni wcale nie chcą się przesiedlać do koszar po Armii Czerwonej. Mówią: „Tu jest przecież Polska”.

To są prości ludzie, oni chcieliby, żeby Radziwiłłowie powrócili tu do swoich majątków, do Nieświeża. Olyki,

## Sposób na pieniądze

W Ontario prowincji gdzie leży miasto Toronto za opłatą dol. 100 można mieć na zawsze tablice rejestracyjne z kombinacją sześciu liter. Pewien rodak mający dwa samochody ma dwie tablice, jedną ze słowem „Poland” (Polska), a drugą „Warsaw” (Warszawa). Wielu, jak moja znajoma ma tablice ze swymi imionami. Ona ma ze słowami „Janka”, a inny ze imieniem „Leszek”. Widziałem też kilka dowcipnych tablic jak ta z napisem „Ogier”.

Czy teraz Białoruś w poszukiwaniu łatwych zysków nie pójdzie i tą drogą?

Klecka. Ja im tłumaczę: Cieszcie się, że macie Pruszyńskiego. Bo tylko jeden człowiek wrócił z Zachodu na Białoruś i do tego jeszcze polski hrabia.

To im, zresztą, bardzo imponuje. Wprowadziłem zasadę całowania dam w rękę. Ja jestem ten, który wprowadza tu nowy styl. Sekretarki prezydenta Szuszkiewicza są szczęśliwe, kiedy ja przychodzę, zaraz wyciągają ręce do całowania.

Białoruś chłopska, feudalna, a potem proletariacka i bezbożna, niedługo zapachnie żywicą jak Kanada. Przewodniczący kołchozu w Rohoźnicy kazał przyspieszyć remont pałacu.

Wszystkie teksty w ramach wyjęte zostały z artykułów Aleksandra Pruszyńskiego w 5, 6 i 7 nr „Pryzmatu” (listopad i grudzień 1992 r., styczeń 1993 r.). Zachowaliśmy oryginalną pisownię.

## Mała sprawa

Mamy już jesień i chłody. zaczęto w Mińsku palić w kaloryferach, ale w bardzo wielu domach konstatuje, że nie ma na kaloryferach pojemników z wodą. Jest to konieczne, bo kaloryfery dają suche powietrze i dla organizmu potrzebna jest pewna ilość wody w powietrzu. Inaczej skóra się łuszczy, ma się złe samopoczucie, a zwłaszcza dzieci źle śpią.

wuje oryginalną metrykę, ale z obywatelstwem są na razie kłopoty. – Miałem być w tej sprawie u prezydenta Szuszkiewicza, ale najpierw ja wyjechałem, a potem prezydent.

## Na prezydenta?

Zostanie tu. Na stałe. To ładny kraj, Białorusini są spokojni, bardzo wiele tam uchodzi. Polacy na Białorusi już się obudzili, potrafią stawiać żądania, choć jeszcze nie bardzo wygórowane. – Jechałem tylko z zamiarem robienia gazety, ale widzę, że nie tam nie można działać, jeśli nie jest się w parlamencie. „Izwestia” i „Narodna Gazeta” puściły niedawno taką tezę, że polski hrabia zabiega o fotel prezydenta Białorusi. Na spot-

## Dobrobyt i Demokracja

Podczas kampanii wyborczej Prezydenta Clintona jeden z dziennikarzy napisał, że by być Prezydentem jakiegoś państwa trzeba mieć trzy kwalifikacje:

- mieć wizję dokąd ma zdążyć to państwo
- być wiarygodnym
- potrafić pogodzić sprzeczne interesy poszczególnych grup społecznych czy zawodowych

Śmiem twierdzić, że spełniam te trzy kwalifikacje. Przez dwadzieścia lat mieszkam w Kanadzie (...).

Jestem jedynym na Białorusi zajmującym się sprawami publicznymi, który z własnego doświadczenia wie, jak funkcjonuje państwo znane z dobrobytu i demokracji (...).

Mam też taką przewagę nad wszystkimi moimi potencjalnymi kandydatami, że nie musiałem jak, oni, deklamować komunistyczne banaluki.

Najtrudniejszym zadaniem będzie jednak nie wygranie wyborów, ale pełnienie roli głowy państwa.

kaniu w Lidzie zapytano mnie o to, więc postanowiłem nie udawać Greka i mówić otwarcie, że będę kandydował, niech się rodacy z tym oswoją. Choć, oczywiście, nie mam nic przeciwko obecnemu prezydentowi. Szuszkiewicz jest prawdziwym szlachcicem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a z Landsbergiem potrafi się dogadać tylko po polsku.

Jeśli chce się być prezydentem, to trzeba mieć wizję, dokąd chce się doprowadzić. Więc ja chcę doprowadzić Białoruś do wzoru, jakim jest Kanada; choć po tylu latach sowieckiej okupacji wydaje się kupą złomu. Tylko nie wolno wprowadzać różnych takich głupot, jakie robi się w Polsce. Trzeba zastosować od razu prawo kanadyjskie, handlowe i podatkowe, choć rubel nie jest jeszcze równy dolarowi.

## Kometa z niewygasłym żarem

– No comment! – mówi Stanisław, który połowę życia spędził w Kanadzie. – Nie zamierzam być politykiem ani na Białorusi, ani gdzie indziej.

Miał dość w życiu nieustannych powrotów i wyjazdów, trwających przez 42 lata. Przed rokiem osiadł na stałe w Warszawie, ma restaurację, nową żonę i małe dziecko.

– Specjalizujemy się w polskim jedzeniu. Kiedyś była tu kawiarnia „Ujazdowska”, potem odbywały się jakieś mordobicia na wielką skalę, a teraz całkiem nieźle nam idzie, choć nie mamy nawet neonu.